

WŁODZIMIERZ KAROL PESSEL
Uniwersytet Warszawski

Gdy kulturoznawca zamienia się w Paszczaka... Problemy katastrofy w Dolinie Muminków

Niekrotochwilne studium o Muminkach wymaga sformułowania „dorosłych” tez. Toteż w artykule tym wykazuję, że problem zagłady pojawia się regularnie w całym cyklu opowiadań autorstwa Tove Jansson, wbrew zrazu nasuwającej się myśli, że jest to temat zastrzeżony specjalnie dla książeczki o komecie nad Doliną Muminków. Na tym się jednak moja teza nie wyczerpuje. Reflektor uwagi chciałbym również zwrócić, po pierwsze, na katastrofalne efekty, jakie wywołują niektóre usilnie scjentyficzne interpretacje oraz próby taksonomicznego ujęcia Muminków. W tym sensie realna klęska epistemologiczno-metodyczna okazuje się rezultatem opisu nieszczęść fikcyjnych, literackich: katastrofa następuje po metaforze katastrofy. Po wtóre, chciałbym zwrócić uwagę na pomijany ze względu na wątpliwość krajowej skandynawistyki fakt, że wiedza o politycznych, historycznych i kulturalnych dziejach Finlandii w drugiej połowie dwudziestego wieku tworzy nie mniej — a być może i bardziej — odpowiedni klucz do domu Muminków od rozlicznych kontekstów równoległych, pieczołowicie przywoływanych przez kulturoznawców (historyków literatury i folklorystów pozwalam sobie nazwać kulturoznawcami, gdyż dzisiaj w Polsce bodaj nie ma humanistów o innej tożsamości deklarowanej). Po trzecie wreszcie, godzi się rekonstruować i doceniać swoisty *modus vivendi*, egzystencjalną „filozofię”, którą „rozwijają” istoty zamieszkujące Dolinę Muminków, zwłaszcza w odniesieniu do tak zwanych sytuacji i zjawisk krańcowych.

Wszystko to wykracza poza dawno uprawomocniony przez teoretyków pogląd, że baśnie dla dzieci powinny czytać głównie rodzice, gdyż zawarte w nich „schematy inicjacyjne” pisarze wykorzystują niekiedy w zaiste przerażający sposób¹.

¹ B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, przeł. D. Danek, Warszawa 2010.

„bodajby Buka wzięła to wszystko”

Katastrofa stanowi mocny „kosmogoniczny” akord na samym początku i na samym końcu cyklu Jansson. W pierwszej książeczce, *Male trolle i duża powódź* (*Småtrollen och den stora översvämningen*), rodzina Muminków zostaje nieszczęśliwie rozdzielona przez klęskę żywiołową. Mama i mały Muminek wyruszają w najeżoną niebezpieczeństwami drogę, by odnaleźć Tatusia. A gdy już powodziowa fala opada, odnajdują, prócz Tatusia, także schronienie, piękny dom, który wybudował on dla swojej rodziny. Ale w świadomości wielu czytelników opowiadań Jansson to *Kometa nad Doliną Muminków* (*Kometen kommer*) miałyby być książeczką inicjującą cykl. Byłoby to przeświadczenie trafne o tyle, że na przykład *Małych trolli i dużej powodzi* polski wydawca, zasłużona wielce dla literatury dziecięcej „Nasza Księgarnia”, zdecydował się z kilkudziesięcioletnim opóźnieniem. Zwlekano aż do połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, najpewniej, by najmłodszych czytelników ani tym bardziej starszych miłośników Muminków nie narazić, jeśli nie na rozczarowanie po prostu, to na wielce prawdopodobny dysonans poznawczy. Jak gdyby uznano, że po transformacji ustrojowej „psucie kanonów” przestało być surowo zakazane. Polski wydawca poszedł w ślady oficyny Schildts Förlag, właściciela praw autorskich do tekstów Jansson; w Finlandii zapowiadający późniejszy cykl książeczkę wznowiono dopiero w 1991 roku, na trzy lata przed jubileuszem Tove Jansson (1914–2001).

W tej inicjalnej opowieści, ogólnie mówiąc, Muminki są jeszcze zdecydowanie „nieukonstytuowane”, zarówno w warstwie literackiej, jak i graficznej — Tove Jansson własnoręcznie zilustrowała wszystkie książeczki o Dolinie. Zamiast jeszcze jednej mądrej opowiadki, jakiej się po Jansson spodziewamy, otrzymujemy niewyrafinowaną, szablonową baśń. Postać „pięknej pani” Tulippy o jasnobłękitnych włosach sięgających do stóp i stąpającej po rozchylonych płatkach tulipana, na przykład, wydaje się zbyt „strukturalnie spokrewniona” z Andersenowską Calineczką. Muminki nie przypominają zaś siebie samych z późniejszych części cyklu: są chude, mają wyłupiaste oczy, a w nich dojmujący „eschatologiczny” strach, budzą zgoła przykre uczucia². Owszem, znani mi są tacy odbiorcy, którzy, ku zaskoczeniu młodych rodziców obecnie gorąco rekomendujących książeczki Jansson własnej progeniturze, nie zapamiętali Doliny z dzieciństwa jako uniwersum przyjaznego. Przeciwnie, odczuwali dystans do rodziny Muminków oraz ich przyjaciół nieustannie stojących wobec srogich zagrożeń. *Male trolle i duża powódź* z pewnością wzmacniają asocjację Muminków i zbliżającej się możliwej zagłady. Ograniczają tym samym zasięg koncepcji topofilii, czyli Doliny jako dziecięcej „przestrzeni kochanej” w świetle teorii wyobraźni poetyckiej Gastona Bachelarda. Swego czasu teorię przestrzeni w dziele literackim zdeterminowanej

² Por. T. Holländer, *Paradise and paradise lost. An Analysis of the Illustrations in Tove Jansson's Moominbooks*, „Onnimanni” 1994, nr 2, s. 21.

przez układy emocjonalne promowała Alicja Baluch, mówiąc zarazem o „fenomenologii okrągłości”; pulchne, krągłe, hipopotamowate Muminki miałyby odpowiadać na dziecięcą potrzebę głaskania i przytulania się (do „hipcia”)³. Zresztą i odsłanianie bardziej ponurego oblicza Muminków ma pewną historię intelektualną. Kiedy w roku 1970 Anna Kamińska w jednym z poczytnych czasopism literackich opublikowała zupełnie poważne studium twórczości Tove Jansson, natychmiast spotkało się ono z reakcją. Jadwiga Żylińska utyskiwała w swoich głosach krytycznych, których logiki argumentacyjnej dziś dojść już niepodobna, że oto nomen Muminki „dość niefortunnie kojarzy się z Mumiami”⁴. Jeśli rzeczywiście doprawiać Muminkom gębę jakichś „strachów na Lachy”, rozważyłbym tutaj raczej wpływ dość posępnej „wieczorynki” wyprodukowanej przez łódzkie studio Se-Ma-For na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, w tak zwanej technice półpłaskiej lalki⁵. Dopiero Japończycy w latach dziewięćdziesiątych, włączając *moomin characters* we własną licencję filmu animowanego (*anime*), mieszkańcom fińskiej Doliny „zadali” familiarny, maskotkowy wizerunek (w polskiej wersji Muminek przemówił głosem Jacka Kawalca, a Migotek — Krzysztofa Ibisza).

Co istotniejsze, pierwsza książeczka o Muminkach, wydana w Finlandii w roku 1945, zawiera wymowny odautorski wstęp. Odbiera on Muminkom tajemnicę pochodzenia, w pewnym sensie umniejsza ich oryginalność. Genezę Doliny Muminków wyklada Jansson *expressis verbis*:

Była zima 1939 roku, czas wojny. Praca stała w miejscu; miało się uczucie, że każda próba stworzenia obrazu rzeczywistości jest całkowicie niepotrzebna.

Może więc nic dziwnego, że nagle ogarnęła mnie chęć napisania czegoś, co zaczynałoby się od „Był sobie kiedyś”. Dalszy ciąg musiał oczywiście być bajką, tego nie dało się uniknąć, ale zrezygnowałam z książąt, księżniczek i małych dzieci, wybierając na ich miejsce gniewną figurkę, którą sygnowałam rysunki satyryczne i którą nazwałam Muminkiem.

To opowiadanie, w połowie gotowe, poszło w zapomnienie. Jednak w roku 1945 mój przyjaciel powiedział mi, że mogłaby z niego powstać książka dla dzieci, żebym je dokończyła, zrobiła ilustrację i może to wezmą.

Chciałam, żeby tytuł miał coś wspólnego z Muminkiem i szukaniem jego Tatusia (na wzór poszukiwań Kapitana Granta) — ale Wydawnictwo życzyło sobie „Małe trolle”, bo czytelnicy będą lepiej rozumieli⁶.

Muminki dołączają do wcale długiego szeregu dzieł literatury dziecięcej i młodzieżowej, będących owocem eskapistycznej reakcji autora na doświadczenia wojenne, dzieł wszelkie obrachunki i lęki przenoszących w światy „neu-

³ A. Baluch, *Muminki — próba topoanalizy*, [w:] *Świat Muminków. Materiały z sesji literackiej* (Gdańsk, 26–27 maja 1994), Gdańsk 1994, s. 23.

⁴ A. Kamińska, *Traktat o historii Muminków*, „Twórczość” 1971, nr 3. Por. J. Żylińska, *Głosy do Anny Kamińskiej „Traktatu o historii Muminków”*, „Twórczość” 1971, s. 8.

⁵ Zob. M. Machnowska, *Pokochoć Muminki*, „Guliwer” 1994, nr 2.

⁶ T. Jansson, *Małe trolle i duża powódź*, przeł. T. Chłapowska, Warszawa 1995, s. 5.

tralne⁷: wyobrażone i alternatywne. Dość wspomnieć znakomite polskie utwory: *Akademii Pana Kleksa*, napisaną przez Jana Brzechwę zmuszonego do ukrywania się podczas okupacji, czy *Porwanie w Tiutiurlistanie* Wojciecha Żukrowskiego. W Finlandii w 1945 roku, w tym samym co *Male trolle i duża powódź*, ukazuje się światowy bestseller *Egipcjanin Sinuhe*. Powojenne rozważania nad moralnością i zepsuciem, prawem i bezprawiem, podsumowane jednak pochwałą wartości humanistycznych, Mika Waltari (pisarz o statusie ultrapłodnego, genialnego twórcy drugorzędnego, obecnie — na fali popularności kryminałów — odkrywany jako autor serii o komisarzu Palmu) przeniósł do Egiptu za panowania Echnatona, a więc w czasy starożytnej „traumy wielkiej zmiany”, dokonującej się za XVIII dynastii reformy religijnej i społecznej. Otwieranie czaszek przez nadwornego lekarza faraona niechybnie staje się metaforą ryzykownego ocierania o cienką granicę dobra i zła, racjonalnego działania i szaleństwa. Kaptah objaśnia Sinuhe: „Sądzę, że wszystko to dzieje się ze względu na nowego boga faraona. Wiele się jeszcze wydarzy, panie, wiele dziwnych rzeczy się wydarzy, zanim zrozumiemy i zobaczymy, jak to wszystko się skończy”⁷.

U Tove Jansson podobnie mają się sprawy z powodziami letnimi ulewami, górami ziejącymi ogniem, rzeką wulkanicznej lawy porywającą szczoteczkę do zębów Muminka. Z jednej strony, katastrofy są wielkimi „inauguracjami”, uruchamiają bieg wydarzeń. Dzięki nim trzeba uczyć się zmiany, nowych sytuacji — uczyć się adaptacji, jak w *Lecie Muminków*, gdy dom zastępuje dryfująca podczas powodzi teatralna koncha. Z drugiej strony, w opowieści zamykającej cykl powieściowy znamiona klęski ma nieoczekiwane o d e j ś c i e Muminków. Z powodów niewytłumaczalnych dla innych mieszkańców Doliny, jak do azylu ściągających do okrągłego domu z ogródkiem, rodzina Muminków nie uczyniła tego, co zawsze, nagle zaprzeczyła swojemu bezpieczeństwu ontologicznemu ufundowanemu na rutynie, rytualnie powtarzanych zachowaniach. Filifionka, Paszczak czy Homek Toft zastają jedynie „chłodny zapach opuszczonego domu”⁸. Nieobecni bohaterowie *Doliny Muminków w listopadzie*, zamiast napelnić żołądki igliwiem i zapaść w sen zimowy, nie wracają z podróży. Przedtem nikomu nie powiedzieli *farväl* — do widzenia. Włóczykij bez powodzenia szuka pożegnalnego listu od Muminka. Spotyka go gorzki zawód w przyjaźni *à la fin*.

Ale Dolinę Muminków rozmaite katastrofy nawiedzają, by tak rzec, również w przebiegu cyklu. Chroniczną katastrofistką jest jedna z Filifionek:

Pogoda była niespokojna, a fale nie wiedziały, dokąd chcą płynąć. Filifionka zawahała się. Wtedy ujrzała trąbę powietrzną.

Nie była wcale podobna do tej z wyobraźni Filifionki — do czarnego, lśniącego słupa wody. Ta była prawdziwa, jasna, utworzona z wirujących białych chmur, które skręciły się ku dołowi w olbrzymią spiralę kredowobiałą tam, gdzie woda uniosła się z morza na jej spotkanie.

⁷ M. Waltari, *Egipcjanin Sinuhe*, przeł. Z. Łanowski, Katowice 1998, s. 236.

⁸ T. Jansson, *Dolina Muminków w listopadzie*, przeł. T. Chłapowska, Warszawa 1999, s. 44.

Nie wyla i nie ciskała się. Była zupełnie cicha, zbliżała się powoli do brzegu kołyszając się łagodnie. Teraz zaróżowiła się w świetle wschodzącego słońca.

Ta trąba była nieskończenie wysoka, obracała się bezgłośnie wokół siebie samej i zbliżała się coraz bardziej i bardziej...

Filifionka stała bez ruchu, zupełnie bez ruchu, ściskając porcelanowego kotka i myśląc: „O, ty moja piękna, moja wspaniała katastrofo...”⁹

Spotkałem się z opinią, że Filifionki z czarno-białych ilustracji Tove Jansson nieco przypominają z wyglądu pana Cichosza, bohatera, między innymi, teledysku do piosenki Grzegorza Turnaua *Pamięć* z 1993 roku; po raz pierwszy zjawia się on tam w scenerii cmentarnej, na tle starych rodzinnych grobowców. Moim zdaniem Cichosz jest kreaturą typu ptasiego, jeśli nie ekshibicjonistą w prochowcu (z długim dziobem), Filifionka ma zaś w sobie coś ze szczura (długi ryjek). Ważne jednak, że także niektóre nieporadne skojarzenia odbiorców pracują na mniej korzystny, ponury wizerunek mieszkańców Doliny Muminków.

Ponieważ przesypiające zimę Muminki nie zwykły obchodzić świąt zimowego przesilenia, powszechne oczekiwanie na Wigilię rozpatrują w nader dramatycznych kategoriach. Dlatego postanawiają się zabezpieczyć przed niewiadomym „złym”:

Tatuś wybrał swoją najlepszą przynętę na szczupaki, która była umieszczona w bardzo ładnym pudełku, i na wieku pudełka napisał „Dla Wigilii”, po czym położył je na śniegu. [...]

To, co zapakował Muminek, było takie ładne i tak osobiste, że nikomu nie chciał tego pokazać. Nawet później na wiosnę, nie chciał nikomu powiedzieć, co oddał.

Po czym wszyscy razem usiedli na śniegu i czekali na katastrofę.

Czas mijał, ale nic się nie działo¹⁰.

W fabuły, których zasadniczy charakter mógłby wydawać się zanadto idylliczny czy też cukierkowy, Tove Jansson wprowadza postać Buki, „wielkiej, bezkształtnej szarej masy” o złowrogim spojrzeniu, samotnie wędrującej po ziemi i skuwającej ją lodem, gdziekolwiek tylko usiądzie¹¹. Buka występuje w książkach: *W Dolinie Muminków*, *Pamiętniki Tatusia Muminka*, *Zima Muminków*, *Tatuś Muminka i morze*; parokroć wspomniana zostaje w *Opowiadaniach z Doliny Muminków*. Przeto w opowiadaniach, których sprężyną fabularną staje się jakaś spektakularna katastrofa (złowieszcze zjawisko astronomiczne w *Komecie nad Doliną Muminków*, naturalne klęski żywiołowe w *Małych trollach i dużej powodzi* oraz w *Lecie Muminków*, nieoczekiwane zburzenie ładu, przerwanie „cyklu dorocznego” w *Dolinie Muminków w listopadzie*) — opowiadaniach dostatecznie nasyconych strachem, Buka przestaje pełnić swoją funkcję. Klęski definiują się i dopełniają samoczynnie, nie potrzeba wspomagającego „nośnika” niepokoju.

⁹ T. Jansson, *Opowiadania z Doliny Muminków*, przeł. I. Szuch-Wyszomirska, Warszawa 2001, s. 55.

¹⁰ *Ibidem*, s. 161–162.

¹¹ T. Jansson, *Zima Muminków*, przeł. I. Szuch-Wyszomirska, Warszawa 2001, s. 54.

Zrozumiałe jest, że dzieła Tove Jansson są dla akademii niezwykle wdzięcznym przedmiotem namysłu — jak każdy wielowariantowy wytwór kultury rodzący pokusy strukturalizmu w różnych jego wariantach, w tym psychoanalitycznym. Gasząca ogień Buka może, chociażby, łatwo skojarzyć się badaczowi z Freudowskim motywem sikania w płomień i stłumieniem energii libido; raz przecież Muminek dopytuje Too-tiki, czy Buka aby nie zgasiła słońca. Baśń magiczna poddaje się atrakcyjnym ekstrapolacjom na baśń literacką — i tak dalej, i tym podobnie. Spis „poszukujących” polskich badaczy i protektorów Doliny Muminków można by prowadzić bez końca, toteż wymienię (w przypadkowej kolejności) kilka nazwisk: Anna Kamińska, Joanna Kulmowa, Olga Tokarczuk, Wojciech Żukrowski, Joanna Papuzińska, Jolanta Ługowska, Grzegorz Leszczyński, Michał Błażejowski, Justyna Czechowska, Anna Maria Czernow, Joanna Olech, Wojciech Cejrowski. Już sama taka eklektyczna *tabula gratulatoria* zwalnia z konieczności uzasadnienia rangi i złożoności problemu Muminków.

Wiosną 1994 roku w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku odbyła się duża konferencja naukowa zatytułowana *Świat Muminków*, związana z obchodami okrągłych urodzin Tove Jansson. Pouczającą relację z obrad na łamach trójmiejskiego czasopisma społeczno-kulturalnego „Tytuł” zamieścił Andrzej Chojecki. Niezjący już, niestety, autor pisał tak:

Niezmiernie szeroki kontekst, jaki badacze stworzyli dla *Muminków*, zdumiewał już w ztknięciu się z tytułami referatów. Wystuchanie tychże dodatkowo poszerzało ów kontekst. Przywoływano zatem między innymi Josepha Conrada, Antoniego Kępińskiego, Hansa Christiana Andersena, Kazimierza Moczarskiego (*Rozmowy z katem*), Saint-Exupéry'ego i Hemingwaya. [...] Strach pomyśleć, jaką prowokacją byłoby oświadczenie, że Muminki są lekturą dla dzieci i tylko dla dzieci. [...]

Wydaje się, że przekleństwem literaturoznawców jest to, że nie mogą się zgodzić na lekturę bezinterpretacyjną wiedząc, że zawsze będą w swych wyjaśnieniach gorsi od utworu, w którym wszystko jest, każda interpretacja tkwi¹².

Praktyki interpretatorów mnożących tła odwoławcze dla opowiadań Jansson porównał Chojecki błyskotliwie do zjawiska sugestii posthipnotycznej zbadanego w psychologii przez Hansa Jürgena Eysencka. Tak jak badany, pod wpływem wywartej nań silnej sugestii, stawia parasol w ustalonym miejscu gabinetu terapeuty, mimo że nie pamięta nic, co zaszło podczas transu hipnotycznego, również uczeni akademicy potrafią znaleźć uzasadnienie dla każdej metody, jeśli tylko „zaprogramowali się” na dointerpretowanie upatrzonych tekstów kultury. Słowem, gdy parasol zostaje wniesiony do pokoju, o ile można tak ustalenia psychologii przełożyć na „dzieje” Doliny Muminków, kulturoznawca zamienia się w Paszczaka: konsekwentnie układa znaczkę w klaserze „ze wszystkimi błędodrukami, z czworoblokami i znakami wodnymi”¹³, mimo że dookoła rozpętuje się prawdziwa katastrofa.

¹² A. Chojecki, *Muminki, czyli o łatwości bycia literaturoznawcą*, „Tytuł” 1994, nr 2.

¹³ T. Jansson, *Kometa nad Doliną Muminków*, Warszawa 1998, s. 123.

Mianem „dreszczowców”, diagnozując katastroficzny wymiar świata tam przedstawionego, określiła opowiadki o Muminkach Jolanta Ługowska¹⁴. W szczególności zajęła się postacią miejscowego „demonia nocnego”. Badaczka próbuje wpiąć „przymierzyć” Bukę do kategorii antagonisty, pomyślanej przez Władimira Proppa dla baśni magicznej, lecz ostatecznie dochodzi do podważającego wcześniejsze swoje założenia wniosku, że wzbudzająca wśród Muminików popłoch istota bynajmniej nie jest niebezpieczna¹⁵. Buka nigdy nic złego nie zrobiła, a Tove Jansson systematycznie w kolejnych opowiadkach pozbawia jej wizerunek dosłowności „typu wierzeniowego”, jak i drastyczności. Buka bowiem jest „istotą beznadziejnie samotną i właśnie owa samotność okaże się później najbardziej znaczącą cechą tej bohaterki”¹⁶. Jolanta Ługowska odkrywa zatem, że katastroficznych nastrojów z Doliny Muminków nie da się pojąć bez współczynników artystycznego dystansu, poczucia humoru i wolności, jakie na każdym kroku prezentuje skandynawska autorka. Muminki pisała Jansson bez ciężaru zobowiązań, czy to folklorystyczno-literackich, czy też pedagogicznych; wyjąwszy „niedorobioną” inicjalną historyjkę o powodzi i poszukiwaniach Tatusia, nie pozwoliła sobie na skrępowanie gotowymi toposami. Dlatego też mowa nieraz w literaturze przedmiotu o anarchii i antydydaktyzmie kryjących się tuż pod katastroficzną warstwą fabuły. Gdy Homka Tofta z *Doliny Muminków w listopadzie* pochłania lektura książki o Nummulicie, unikalnym fenomenie z grupy Protozoa, upodabnia się on do wszystkich innych naukowców, którzy są przez Tove Jansson przedstawiani jako ludzie „jednostronni”. Do grupy nudnych systematyków, prócz Paszczaka filatelisty czy Paszczaka entomologa ze szkiełkiem powiększającym, zaliczają się zajęci sobą i zjawiskami kosmicznymi profesoria z obserwatorium astronomicznego czy lubiący nieustannie organizować formalne zebrania Migotek. Co innego, Włóczykij — ten zdaje się zabradziażony niczym we współczesnej rzeczywistości lokator squata, a jednak podejmowany jest jako stały gość w mieszcząskim domu Muminków, mających za wartościowy bibelot tramwaj z morskiej pianki stojący na komodzie¹⁷. Poczucia humoru Tove Jansson dowodzi ponadto scena z opowiadki o komecie, w której Muminiek żałuje, że jego ciepłe majtki porwał wodosпад w szczelinie skalnej i udały się w drogę do środka ziemi.

Podzielam wszakże opinię wrocławskiej badaczki, że opowiadki o Muminkach nie zaliczają się do form prostych, gdyż nie zostały zorganizowane wokół morałów, ale specyficznego „światopoglądu Muminków”¹⁸. W świat przedsta-

¹⁴ J. Ługowska, *Strachy i demony w krainie Muminków (Bohaterowie negatywni w cyklu Tove Jansson wobec tradycyjnego wzorca baśni dla dzieci)*, [w:] *Folklor. Tradycje i inscenizacje. Szkice literacko-folklorystyczne*, Wrocław 1999.

¹⁵ W. Propp, *Morfologia bajki*, przeł. W. Wojtyga-Zagórska, Warszawa 1976; *idem, Historyczne korzenie bajki magicznej*, przeł. J. Chmielewski, Warszawa 2003.

¹⁶ J. Ługowska, *op. cit.*, s. 183.

¹⁷ T. Jansson, *Pamiętniki Tatusia Muminka*, przeł. T. Chłapowska, Warszawa 1999, s. 5–6.

¹⁸ J. Ługowska, *op. cit.*, s. 179 i 191.

wiony Tove Jansson wpisuje liczne intuicje socjoantropologiczne. Celem tych powiastek zdaje się nade wszystko rozbudzanie „mądrej” fascynacji niebezpiecznymi lub nieprzeniknionymi zjawiskami, toteż rozpoznawanie form i granic kultury. „Muminek — jak przeczytamy w opowiadaniu o morskiej wyprawie rodziny — przyzwyczał się do Buki — była właściwie bardziej uciążliwa niż niebezpieczna”¹⁹. Gdy idzie o kulturowy genotyp Buki, przychyliam się do propozycji W. Glyn Jonesa, brytyjskiego profesora *nordic studies*, że mamy do czynienia z igraszką językową, „konstruktem” o rodowodzie onomatopeicznym²⁰. W oryginale Buka zwie się Mårran, a takie imię szwedzkojęzycznemu odbiorcy kojarzy się z mało przyjaznymi dźwiękami i doznaniem zmysłowymi (czasownik *morra* znaczy: warczeć, mrużyć, odburkiwać). Do cech Buki należy mianowicie skłonność do wycia. W przekładzie angielskim *buuu-cząca* istota występuje pod nazwą Groke (bliskim czasownikom *groan* — jęczeć, stękać, użalać się na niesprawiedliwość, *grumble* — gderać, *growl* — pomrukiwać). Przykro jest Buce, gdy nie może zaznać ciepła przy ognisku czy lampie naftowej zostawionej przez Muminka. Wtedy to zaczyna wydawać przejmujące dźwięki.

Wyjaśnienie Glyn Jonesa czyni prawdopodobnym odkrycie innego czytelnego zabiegu Tove Jansson, mającego na celu odszukanie „miary rzeczy”, odemonizowanie Doliny Muminków. Niezależnie od tego, że Irena Szuch-Wyszomirska i Teresa Chłapowska stanęły na wysokości zadania tłumacza, posługując się piękną polszczyzną, przekłady dla „Naszej Księgarni” nie mogły unieść całego spektrum nordyckich wyobrażeń dotyczących istot z pogranicza zwierzęcości i humanoidalności²¹. Istoty te w przekładzie pozamieniały się *en block* w jakiejś niepozornej „stworzonka”. Jak kompetentnie zauważa Anna Maria Czernow:

Tove Jansson (Finka pisząca po szwedzku) używa w odniesieniu do tych postaci nazwy „knytt”, bezpośrednio nawiązującej do słowa „oknytt” określającego wszystkie nadnaturalne stworzy, które według wierzeń ludowych Szwed mógł spotkać, gdy ze świata kultury musiał udać się w świat niebezpiecznej natury. Do owych „oknytt” należały m in. wodniki, elfy, krasnoludki, gnomy i oczywiście trolle. Wszystkie złośliwe, podstępne i nieprzewidywalne, niektóre wręcz niebezpieczne. Niebezpieczeństwo to zawiera się już w nazwie, przedrostek „o” wyraża w języku szwedzkim negację, odpowiadając tym samym polskiemu przedrostkowi „nie”. Zamiana „oknytt” na „knytt” obnaża podstawowy zabieg fińskiej pisarki — nadanie ogółowi kreowanych przez siebie bohaterów wartości pozytywnej, oddemonizowanie ich²².

Amputowanie jednej, ale ważkiej litery stanowi świadectwo kontrolowania przez Jansson poziomu stężenia katastrofy i niepokojów w świecie Muminków — nie wolno o tym zapominać. Natomiast dopatrywanie się spokrewnienia Buki z greką Pożeraczką, żydowską Lilith lub słowiańską Babą Jagą, wyładowującą

¹⁹ T. Jansson, *Tatusz Muminka i morze*, przeł. T. Chłapowska, Warszawa 1999, s. 102.

²⁰ Por. W.G. Jones, *The Translatability of Tove Jansson*, „Onnimanni” 1994, nr 2, s. 80.

²¹ Por. J. Frykman, O. Löfgren, *Narodziny człowieka kulturalnego. Kształtowanie się klasy średniej w Szwecji XIX i XX wieku*, przeł. G. Sokół, Kęty 2007.

²² A.M. Czernow, *Niech czytelnik sam dalej wymyśla*, „Teatr” 2010, nr 10.

na Jasiu i Małgosi krwiożerczy instynkt, jest ze zbyt odległego porządku zaczerpnięte, ze skandynawoznawczego punktu widzenia chybione. By samemu zastosować filologiczny wybieg i zasmolić we własnym kotle, taka komparatystyka nosi znamiona wbijania w Dolinę Muminków interpretacyjnego czopka — słowo „korek”, „zatyczka” w języku szwedzkim brzmi *en propp*.

„to czy tamto może być gdzieniegdzie troszeczkę wzmocnione”

Kulturoznawca stara się wykroczyć poza piśmienny charakter literatury²³. Niezbędne komparatystom folklorystycznym narzędzia i metody strukturalne, jakkolwiek mają niewątpliwe walory antropologiczne, sprawdzają się wyłącznie w zakresie morfologii tekstu, służą „antropologii” w tekście. Kulturoznawcę zaś powinna zainteresować rzeczywistość kultury przed i rzeczywistość kultury po tekście: z jednej strony to, co książkę literacką poprzedza, kontekst społeczno-kulturowy, kontekst doświadczeń, postaw, praktyk autorskich, a z drugiej to wszystko, co po książce następuje, co z niej się „wyłania”, przedostaje do obiegu pozaliterackiego, więc funkcjonowanie i oddziaływanie dzieła w ramach nie-tekstowo, całościowo pojętej komunikacji kulturowej.

Bezinterpretacyjna lektura, postulowana przez Andrzeja Chojeckiego, byłaby w istocie ucieczką do przodu, skazanym na porażkę unikiem przed przekleństwem filozofii interpretacji Nietzschego. W uproszczeniu: wszystko jest interpretacją, wszystkie interpretacje są równorzędne²⁴. Proponuję w zamian zwrócenie się ku właściwej, lokalnej wspólnotce odbioru, złożonym związkom Muminków z kulturą Północy. Znow trywializując: konteksty odwoławcze z *Norden* mają pierwszeństwo²⁵. Zarazem nie mogą być bezwarunkowo potraktowane jako pierwszorzędne. Powinien się jeszcze liczyć zdrowy rozsądek. Jeśli polskim fachowym responsem czytelniczym zawiadują porównania i morfologie, to skandynawistyczne zmagania z Muminkami są ograniczone endemicznie: już to brną w historię polityczną, a już odwołują się do „hegemonizujących” dyskursów. Niemniej jednak to kontekst problemów Północy znajduje się przed cyklem Tove Jansson opowiadań o Muminkach.

Wypadałoby zacząć od kwestii fundamentalnej. Wcześniej wspomniany Mika Waltari był pisarzem fińskim i piszącym w języku fińskim. Tove Jansson zaliczamy natomiast do autorów fińszwedzkich. Autorka Muminków wy-

²³ Zob. G. Godlewski, *Słowo — pismo — sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2008, s. 285–386.

²⁴ Zob. M.P. Markowski, *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, Kraków 1997.

²⁵ Por. S. Fish, *Czy na tych ćwiczeniach jest tekst?*, [w:] *idem, Interpretacja, retoryka, polityka*, red. A. Szahaj, przeł. K. Abriszewski *et al.*, Kraków 2002.

wodzi się z kilkuprocentowej części populacji Finlandii na co dzień używającej języka szwedzkiego. Złożoność kulturowo-językowej sytuacji w Finlandii wyjaśnia Matti Klinge:

Dwujęzyczność Finlandii przypomina o ponadsześciusetletnim okresie, kiedy stanowiła ona część Królestwa Szwecji. Co istotne jednak, szwedzki nigdy nie był uważany w kraju tysiaca jezior za język najeźdźców ani za ten, w którym obcy władcy zawiadamiali Finów o podejmowanych przez siebie decyzjach. Należałoby go raczej określić mianem nośnika informacji, dzięki któremu ziemie położone po wschodniej stronie Zatoki Botnickiej znalazły się w zasięgu oddziaływania cywilizacji europejskiej, a żyjący tam naród przejął charakterystyczną dla niej polityczną i kulturalną tradycję [...]. Przez niemal tysiąc lat kraj tysiaca jezior zamieszkiwała stosunkowo spora liczba ludzi w mniejszym lub większym stopniu dwujęzycznych. Młodzi Finowie uczęszczający do szkół średnich [...] uczą się szwedzkiego i potrafią w związku z tym pisać, czytać i wysławiać się w tym języku przynajmniej w zadowalający sposób. Również w wielu innych miejscach (takich jak przystanki autobusowe, sklepy czy na przykład funkcjonujące na obszarze wszystkich dwujęzycznych regionów przedszkola) obywatele mają z nim kontakt już od najmłodszych lat²⁶.

Tove Jansson urodziła się w Finlandii, żyła zawsze problemami fińskiego społeczeństwa, jej biografia ściśle łączy się z dziejami „skandynawskich kresów”²⁷. Co nie zmienia — i w kraju, w którym koegzystencja języka indoeuropejskiego z ugrofińskim nie rodzi żadnych problemów, nie musiało zmieniać — faktu, że „językowy obraz świata” Jansson nie był ugrofiński, lecz nordycki (*nordiska*). Nie ma w nim śladów pierwotnego, fińskiego czy lapońskiego (poprawnie: saamskiego) szamanizmu, ale są szwedzkie obchody najkrótszej nocy w roku — to na *Midsommar* rozpala się w Dolinie Muminków ogniska. Rzecz jasna, w polskim piśmiennictwie nierzadko napotkać można nieprecyzyjny zwrot „fińska pisarka”. Ma on uzasadnienie wyłącznie potoczne i humorystyczne: melodia aglutynacyjnego języka fińskiego bez wątpienia zdecydowanie lepiej pasowałaby do tajemniczej mowy trolli mieszkających w piecach od germańskiego języka, w którym przemawiają bohaterowie filmów Bergmana.

Wiedza o istnieniu społecznej grupy Finoszwedów pozwala zdusić w zarodku, na przykład, dyskusję na temat „bardzo strasznych” Muminków. W nordyckiej tradycji kulturowej trolle funkcjonują dwojako: w dziedzinie mitologii i w dziedzinie folklorystycznej. Trolle pierwszego rodzaju, archaiczne, są potężne i złośliwe, przeważnie żyją w górach czy lasach, zatem zamieszkują w *orbis exterior*, podczas gdy trolle z przekazów kultury typu ludowego, znacznie mniej dokuczliwe, mogą po prostu wypełniać *orbis interior*, być „udomowione” i zamieszkiwać w szopach, stodołach, szparach w podłodze czy, jak przodkowie Mumin-

²⁶ M. Klinge, *Fińska tradycja. Eseje o strukturach i tożsamościach Północy*, przeł. J. Sucho-ples, Wrocław 2006, s. 227. Zob. także Ł. Sommer, *Mowa ojców potrzebna od zaraz. Fińskie spory o język narodowy w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 2010.

²⁷ K. Gerner, *Szwecja i Finlandia, Polska i Kresy Wschodnie. Tożsamość narodowa, terytorium i świadomość historyczna*, przeł. M. Chacińska, [w:] *Polska–Szwecja w XX wieku. Wpływy i inspiracje*, red. J. Szymański, Gdańsk 2007.

ków, w charakterystycznych malowanych *kakelugnar*, czyli piecach kaflowych. To jednak mniejsza część kontekstu, w którym nordycka wspólnota odbioru może usytuować Muminki.

W odróżnieniu od obywateli Królestwa Szwecji ludność szwedzkojęzyczna w Finlandii została bezpośrednio doświadczona przez drugą wojnę światową. Były to przeżycia tym bardziej traumatyczne, że dotknęły kraju, który ledwie w 1917 roku, po stu ośmiu latach zależności politycznej od carskiej Rosji, uzyskał suwerenność polityczną, a zaraz potem musiał przetrwać wojnę domową z krwawymi, bratobójczymi walkami, wewnętrzne napięcia polityczne i biedę²⁸. Pomiędzy już tu pokonaną w półtorawieczną drogę z szamanistycznej krainy *Kalevali*, świata kultury oralnej, do krzemowego zakątka Europy i „Nokia-landu”, gdyż zagadnienie to zasługuje całkowicie na odrębne studium z dziejów cywilizacji. Odparcie groźby zainfekowania Finlandii komunizmem przez oddziały „białych” pod dowództwem Carla Gustafa Mannerheima wystarczyło tylko na lata międzywojenne. Finlandia, flankowe terytorium Skandynawii, w latach trzydziestych nader optymistycznie naśladowała szwedzką neutralność, gdy tymczasem wielu gracze światowej polityki skazywali „krajem tysiąca jezior” za jej plecami na włączenie do strefy wpływów ZSRR. Późną jesienią 1939 roku Armia Czerwona wkroczyła do Finlandii. Ponieważ w „imaginowanym” neutralnym kraju tuż przed wojną oszczędzano na zbrojeniach, Finowie rzucili się do obrony swojego państwa bez mundurów i z niedostatkami amunicji, lecz na nartach, w białych prześcieradłach, z doborowymi snajperami i znajomością terenu, hartem ducha, umiejętnością radzenia sobie w siarczystych mrozach i na grzędzawiskach (fińska nazwa kraju, *Suomi*, znaczy „kraj na bagnach”). Wprawdzie *Talvisota* (wojna zimowa) zapowiadała się na spotkanie Davida z Goliatem, jednak Armia Czerwona, wbrew planom Stalina, nie rozgromiła Finów w dwa tygodnie²⁹. Mrówki nadebrały kolosowi na piętę, Finowie na froncie nie szczędzili sobie podnoszących morale powiedzeń: „Rosjan jest tak dużo, a nasz kraj taki mały, gdzież my ich wszystkich pochowamy?”. Wojna fińsko-radziecka zakończyła się podpisaniem traktatu pokojowego dopiero w marcu 1940 roku. Finlandia, co prawda, utraciła część terytorium (większość ziem historycznej krainy zwanej Fińską Karelią), obroniła jednak niezależność, uniknęła losu państwa satelickiego ZSRR. Zapewniał to Układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej z czerwca 1948 roku, który jednakże stanowił, że „miłujący pokój sąsiad Związku Radzieckiego” nie będzie podejmować żadnych decyzji politycznych nieleżących w interesie imperium bez zgody Moskwy (na przykład przystąpienie Finlandii do Paktu Północnoatlantyckiego powstałego w 1949 roku stało się z gruntu niemożliwe).

²⁸ Zob. O. Jussila, S. Hentilä, J. Nevakivi, *Historia polityczna Finlandii 1809–1999*, przeł. B. Kojro, Kraków 1999; B. Szordykowska, *Historia Finlandii*, Warszawa 2011; T. Cieślak, *Historia Finlandii*, Wrocław 1983.

²⁹ Zob. W.R. Trotter, *Mroźne piekło. Radziecko-fińska wojna zimowa 1939–1940*, przeł. J. Włodarczyk, Wrocław 2007.

Peryferyjny kraj pochodzenia Muminków los pozostawił po zachodniej stronie żelaznej kurtyny, ale uwikłał jednocześnie w zimną wojnę. Finlandia znalazła się w strefie „liminalnej” między Zachodem, z którym paktować już w szerszym zakresie nie mogła, a sowieckim Wschodem będącym, paradoksalnie, gwarantem jej gospodarczej wolności, demokracji i militarnego bezpieczeństwa. W tym świetle, jako rodzaj prewencyjnej terapii społeczno-politycznej, należy rozpatrywać zaangażowanie Finlandii w drugiej połowie dwudziestego wieku w działania na rzecz rozbrojenia nuklearnego i pokoju międzynarodowego. To w Helsinkach za rządów Urho Kekkonena w obecności sekretarza generalnego ONZ przywódcy państw podpisali akt końcowy KBWE (Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie). Pograniczność, która w wielu innych sytuacjach historyczno-kulturowych bywa kategorią inspirującą, w wypadku Finlandii wiąże się nie tylko z samą obecnością „szwedzkich Finlandczyków”, lecz dodatkowo z ideami strefy antyatomowej oraz kraju pragnącego wejść w rolę neutralnego mediatora. Nie bez żadnej przyczyny znana na Północy badaczka twórczości Tove Jansson w swojej monografii stawia *Kometę nad Doliną Muminków* w jednym rzędzie z *Ziemią jałową* T.S. Eliota (w angielskim oryginale poemat nosi tytuł: *The Waste Land*)³⁰. Boel Westin dostrzega w opowieści Jansson alegorię zagłady globu ziemskiego po wybuchu bomby atomowej. Zdanie „powietrze na pustej plaży było gorące jak ogień”³¹ można więc odczytać jako wyraz świadomości skażonej wyobrażeniem ryzyka nuklearnego, a może też jako autodemaskację próby pisania prozą dla najmłodszych „po Hiroszimie”. Gdyby pójść dalej tym tropem, w znalezionej przez Ryjka grocie, w której rodzina Muminków przeczekuje moment niebezpiecznego zbliżenia się komety do kuli ziemskiej, trzeba by zaraz zobaczyć naturalny bunkier przeciwoatomowy, przestrzeń schronu.

Wciągnięcie Finlandii w wir działań wojennych było dla Tove Jansson bardzo przykrym doświadczeniem, współodczuwała skutki ataku Armii Czerwonej, a następnie tzw. wojny kontynuacyjnej, do której Finlandia przystąpiła po stronie Niemiec hitlerowskich. Nadto, doświadczenie wojennej hekatombi pociągnęło za sobą osobistą katastrofę światopoglądową³². W jej konsekwencjach od początku lat czterdziestych, co poświadczają listy i osobiste zapisy, myśli Tove Jansson zaczęła nawiedzać wizja wolnej, otwartej wspólnoty rodzącej się gdzieś poza obszarem „normalnego”, nowoczesnego społeczeństwa. Wcześniej bowiem, w latach trzydziestych, Jansson związana była z radykalnym nurtem fińskiej lewicy, w której dominowały nastroje pacyfistyczne. Zanim Muminek stał się ostatecznie bohaterem literackim, przez jakiś czas na kartki papieru wkraczał w postaci znaku plastycznego. Muminkiem sygnowała Jansson rysowane przez siebie cięte karykatury polityczne publikowane w zaangażowanym czasopiśmie „Garm”

³⁰ B. Westin, *Familjen i Dalen. Tove Janssons Muminvärld*, Stockholm 1988.

³¹ T. Jansson, *Kometa nad Doliną Muminków...*, s. 143.

³² J. Niemi, *Tove Janssonin Maailma*, „Onnimanni” 1994, nr 2, s. 19.

czy istniejącym do dzisiaj finoszwedzkim tygodniku „Ny tid” kojarzonym także z ekologami, „zielonymi”. Jansson znajdowała się w tym okresie pod wpływem Atosa Wirtanena, swojego ówczesnego partnera. W roku 1955 związała się jednak z Tuulikki Pietilä. Z tą uznaną graficzką — pierwowzorem Too-tiki z *Zimy Muminków* — spędziła szczęśliwie całą resztę życia (Pietilä przekroczyła próg dziewięćdziesiątki, zmarła w 2009 roku).

Jedynie Finoszwed mógł nosić imię Atos i nazwisko pisane przez „w”. Ów niespokojny duch, w jakimś stopniu siejący anarchię, wieczny wagabunda — wyrzucany z redakcji prasowych, zmieniający przynależność partyjną — świetnie nadawał się na pierwowzór postaci Włóczykija. Wirtanen był czynnym politykiem, jednakże rozbudzonym intelektualnie i artystycznie: pisał antywojenne manifesty, artykuły prasowe, rozprawki filozoficzne, jak też aforyzmy i wiersze. Po zakończeniu wojny nie zaprzestał intensywnej działalności: w parlamencie zasiadał do lat sześćdziesiątych. Wirtanen, co się tyczy jego zaplecza intelektualnego jako krytyka kultury, inspirował się osiągnięciami Szkoły Frankfurckiej i filozofią nadziei Ernsta Blocha, w NRD oskarżonego o religijny rewizjonizm w filozofii marksistowskiej. Autor *Geist der Utopie* wyraźnie zwracał się przeciwko Oswaldowi Spenglerowi i jego poglądom sformułowanym w słynnym *Zmierzchu Zachodu*, gdy stwierdzał, że człowiek może dialektycznie przezwyciężyć zarówno wewnętrzną słabość, jak i determinację społeczną, by dążyć do utopijnego celu wolności wewnętrznej. Uważny odbiorca zwróci uwagę na to, że melancholijno-refleksyjny piźmowiec z *Komety nad Doliną Muminków* nie czyta lektury obojętnej: pod hamakiem widniejącym na jednej z pierwszych w książeczce ilustracji leży książka z czytelnym wyłącznie nazwiskiem autora — Spengler, a spod okładki wystaje aż pięć zakładek. Piźmowcowi jest ostentacyjnie wszystko jedno i do mieszczańskich poczynań rodziny Muminków odnosi się z mieszaniną życzliwości i pogardy, ponieważ zapewne wziął do siebie Spenglerowską tezę o wyczerpaniu się sił rozwojowych kultury. Nie mamy tu do czynienia z typowym kodem dla odbiorców w krótkich spodenkach, lecz raczej z nawiązaniem do poglądów Blocha na pozytywną, utopijną rolę pisarza. Dialektyka literacka polega na mieszaniu różnych tworzyw, gatunków czy form narracji, na przykład baśni z prozą surrealistyczną czy traktatem filozoficznym³³. Dlatego negatywni bohaterowie z Doliny Muminków nie mogą być źli w demonologicznym sensie tego określenia ani zepsuci do imentu, są za to trochę nieszczęśliwi, bo dotknięci ograniczeniami. Niezależny Wirtanen-Włóczykij zaś „przez całe swoje życie tęsknił za tym, by móc pozdierać tablice, które zabraniały wszystkiego, co było mu miłe” i marzenie swoje spełnił w parku pilnowanym przez dozorcę-służbistę³⁴. Humor nie przeszkadza tedy katastrofizmowi i pisaniu o lękach — ani odwrotnie.

³³ Por. E. Bloch, *The Fairy Tale Moves on Its Own in Time*, [w:] *idem, The Utopian Function of Art and Literature. Selected essays*, przeł. J. Zipes, F. Mecklenburg, Cambridge 1988.

³⁴ T. Jansson, *Lato Muminków*, Warszawa 1967, s. 75.

Postulaty antropologii literatury wyłaniające się z pracy *Słowo — pismo — sztuka słowa* Grzegorz Godlewski pojmuje w kategoriach wezwania do analiz tego, jak doświadczenie kulturowe jest przez twórcę przetwarzane. Takie „przepracowywanie” wymaga zatem zastosowania pewnej nadwyżki artystycznej, sztuki słowa właśnie, umiejętności formalnych, których Tove Jansson, moim zdaniem, odmówić nie sposób. Tymczasem Kate McLoughlin, skandynawistka z uniwersytetu w Glasgow, uobecnianie się historyczno-politycznego kontekstu *Komety nad Doliną Muminków* usiłuje zrozumieć literalnie, przyłapać fino-szwedzką pisarkę na prostym spreparowaniu historycznych problemów własnego społeczeństwa, nakładaniu symboli na jedną sztancę. Szkotka idzie dalej niżeli szwedzka badaczka Boel Westin i zwyczajnie powiada, że kometa jest alegorią Sowietów nadciągających od wschodu: „concerns a red threat from the east”³⁵. Kometa wszak pędzi z kierunku wschodniego! Dlatego też „jakieś okropne, ciemnoczerwone światło”³⁶ zaczyna padać na Dolinę Muminków, która w dodatku ma status analogiczny do wojskowo-politycznego położenia Finlandii jesienią 1939 roku, kraju bezradnego, chociaż świadomego inwazji zagrażającej lokalnej stabilizacji i ładu. Kate McLoughlin wychodzi od tego, że sposób pisania Jansson o spektakularnym zjawisku astronomicznym dziwnie przypomina język fińskich dyskusji publicystycznych z czasów wojny zimowej nad zaburzonymi stosunkami ze Związkiem Radzieckim. Społeczeństwo fińskie wpadło najpierw w konsternację, do końca nie rozumiało natury nadchodzącego zagrożenia zbrojnego, tak jak Muminek, który główkuje nad tym, kto właściwie, i z jakiegoż to powodu, pogniwał się na jego rodzinę. Potem Finowie już tylko czekali na sam moment ataku — w Dolinie Muminków czas do 7 października (do godz. 20.42) odlicza się skrupulatnie.

Podczas gdy Muminki decydują się na pozostanie w Dolinie, inne stworzonka uciekają, zabierając wszystkie „rzeczy rodziny”, lary i penaty. Podług Kate McLoughlin, jest to aluzja do przesiedlenia prawie połowy miliona Finów z terytorium cedowanego na rzecz Związku Radzieckiego. Rodzina Muminków również zadbała o swój dobytek, lecz przetransportowała go na ogrodowych taczkach do skalnej grotty na wybrzeżu, włącznie z urodzinowym tortem, muszlami na co dzień zdobiaczami rabaty czy zerwanymi przez Mamusię w pośpiechu rzodkiewkami i różami. W interpretacji McLoughlin byłyby to typowy gest społecznej mobilizacji przed atakiem wroga dający się opisać formułą „agresorowi nie oddamy niczego” (w wersji polskiej wodza naczelnego Rydza-Śmigłego: „nie oddamy ani guzika”). Gdy już wybiła godzina kataklizmu, rozległ się hałas meteorów z siłą pocisków Armii Czerwonej bijących w wannę, dzięki której rodzina Muminków sprytnie zasłoniła skalny prześwit:

³⁵ K. McLoughlin, *Tove Jansson's Comet in Moominland*, [w:] *Tove Janssons Rediscovered*, red. K. McLoughlin, M. Lidström Brock, Newcastle 2007, s. 115.

³⁶ T. Jansson, *Kometa nad Doliną Muminków...*, s. 135.

I w tym właśnie momencie rozpalona, ognista kometa znalazła się tuż nad nimi. Lampa naftowa przewróciła się w piasek i zgasła. Były dokładnie czterdzieści dwie minuty i cztery sekundy po ósmej.

W szparze pod kocem wysmarowanym olejkim do opalania błyszczało oślepiające czerwone światło, lecz w jaskini było całkiem ciemno. A oni, tuląc się mocno do siebie, przycupnęli w najgłębszym zakamarku i słuchali, jak gwałtowny deszcz meteorytów bije o wannę na szczycie skały. Piżmowiec dalej siedział w miednicy, Paszczak położył się na brzuchu, przykrywając sobą album ze znaczkami, żeby go znów wiatr nie porwał.

Cała skała trzęsła się i drżała, a kometa wyla, jakby ją samą ogarnęła panika. A może to był krzyk Ziemi?³⁷

Wiosną 1944 roku dwa tysiące samolotów zrzuciło na Helsinki szesnaście tysięcy bomb. Kate McLoughlin przypomina, że Tove Jansson opisała to wydarzenie w swoich pamiętnikarskich zapiskach. Rzeczywisty „krzyk” fińskiej ziemi zabrzmiał nie mniej przerażająco. Rzecz oczywista, w *Komecie nad Doliną Muminków* nie mogłoby zabraknąć jakiegoś odwołania do postaci generała Mannerheima, głównego dowódcy sił zbrojnych Finlandii w walce z radzieckim najeźdźcą. Panna Migotka w podzięcie za uwolnienie z więzów żarłocznej rośliny i uratowanie życia kupuje Muminkowi medal. Ponieważ w sklepiku prowadzonym przez pewną starowinkę nie było akurat prawdziwego medalu, Migotka nabyła gwiazdę na choinkę i jako odznaczenie zawiesiła na szyi Muminka. Gdy na dansingu — zważmy, na stronie, humorystyczny motyw ostatniego tanga przed zagładą — zobaczyła uhonorowanego Muminka „jakaś drobinka leśna” (*knytt*), zwróciła się do swojej mamusi tymi znaczącymi słowy: „Tam stoi generał”³⁸.

Wojenno-polityczne odczytanie katastroficznych motywów w opowieście Tove Jansson wydaje się już dość machiawelicznym manewrem analitycznym. Na nim jednak wcale nie koniec skali możliwości. Muminka i Włóczykija łączy przyjaźń. Ale czy pełen podniecenia sposób, w jaki Muminek każdej wiosny wyczekuje zejścia z gór Włóczykija, przystoi starym kamratom czy skrytym kochankom! Muminek zdaje się niezbyt przejmować umizgami Migotki. Z *Lata Muminków* dowiadujemy się:

Włóczykij był jego najlepszym przyjacielem. Oczywiście Pannę Migotkę lubił także, ale dziewczyna to już nie to samo.

[...] Muminek czekał na niego od chwili, gdy zbudził się ze snu zimowego, choć nikomu o tym nie mówił. Kiedy stada ptaków przeleciały nad doliną, a śnieg na północnych stokach znikł, Muminek zaczął się niecierpliwic. Tak długo nie czekał nigdy³⁹.

W 1992 roku szwedzka teolożka i działaczka ruchu tęczowego opublikowała w postaci książki swoją rozprawę doktorską (o ironio, w Warszawie dostępną w zbiorach bibliotecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyń-

³⁷ *Ibidem*, s. 146–147.

³⁸ *Ibidem*, s. 94.

³⁹ T. Jansson, *Lato Muminków...*, s. 12.

skiego)⁴⁰. Rozgłos przyniosły badaczce nie tylko sformułowane w dysertacji tezy, ale przede wszystkim to, że sama Tove Jansson *nolens volens* uprawomocniła je publicznym przyznaniem się do orientacji homoseksualnej w trakcie obrony pastor Barbro K. Gustafsson na Wydziale Teologicznym uniwersytetu w Uppsali. Tove Jansson „wyszła z szafy” na dwa lata przed osiemdziesiątymi urodzinami. Pomimo że autorka monografii *Stenåker och ängsmark (Kamienne pola i łąka)* skupiła się na prozie Jansson wydanej po roku 1970, więc adresowanej do dorosłych czytelników, nie omieszczała odnieść się częściowo do opowiadań o Muminkach.

Z punktu widzenia Barbro K. Gustafsson czytelną konotację wszelkich katastroficznych momentów z życia mieszkańców Doliny Muminków stanowi proces *coming out*. Pies Ynk z *Zimy Muminków* nie jest zwyczajnym marzycielem, który zapragnął być wilkiem i brutalnie zderzył się z prawdą o podziale gatunków biologicznych, gdy niemal rzuciło się nań stado dzikich drapieżników:

Marzenie zmogło samotnego psa, podniósł pysk ku gwiazdom i zawył. Wtedy wilki odpowiedziały.

Były tak blisko, że Ynka ogarnął strach. Niezręcznie usiłował zakopać się w śniegu.

Wszędzie wokół niego zapalały się oczy.

Wilki zamilkły. Otaczały go kręgiem, a krąg zbliżał się coraz bardziej. Ynk pomachał ogonem i zaskomlał, ale nikt mu nie odpowiedział. Zdjął swoją wełnianą czapkę i rzucił ją w powietrze, aby pokazać, że chętnie by się pobawił i że jest zupełnie nieszkodliwy.

Ale wilki nawet nie spojrzyły na czapkę. I nagle Ynk zrozumiał, że się pomylił. To nie byli jego bracia i z nimi nie można było się bawić⁴¹.

Otóż, Pies Ynk w istocie rzeczy odkrywa swoją nieuchronną tożsamość — homoerotyzm również należy „nareszcie” przyjąć i zaakceptować. Filifionka z *Opowiadań w Dolinie Muminków*, która wierzyła w katastrofy, przetrwawszy najdonioślejszy kataklizm swojego życia, oświadcza z ulgą i radością: „Teraz jestem zupełnie wolna. Teraz mam chęć na wszystko”⁴². W oryginale to samo oznajmienie brzmi: „Nu är jag alldeles fri. Nu har jag lust med vad som helst” — od *lust* (ochoty) niedaleko do *lusta* (żądzy). Filifionka przestała się obawiać uczuć żywionych do Gapsy, z którą przed „katastrofą” jakoś nie mogła odnaleźć wspólnego języka. Nie potrzeba zatem dodatkowego tłumaczenia, czego symbolem miałyby być elektryczne właściwości Nummulita, będącego obiektem potężnej fascynacji małego, zagubionego Homka Tofta.

Warto raz jeszcze podkreślić, że Muminki, wedle ustaleń Barbro K. Gustafsson, zaledwie zapowiadały miłosną tematykę późniejszych opowiadań Jansson. W jednym z nich powraca również motyw rażenia elektrycznym prądem, a związek łączący dwie dojrzałe kobiety, z których jedna okazuje zazdrość o matkę

⁴⁰ B.K. Gustafsson, *Stenåker och ängsmark. Erotiska motiv och homoseksuella skildringar i Tove Janssons senare litteratur*, Uppsala 1992.

⁴¹ T. Jansson, *Zima Muminków...*, s. 100.

⁴² T. Jansson, *Opowiadania z Doliny Muminków...*, s. 56.

drugiej, określany jest subtelnie jako przyjaźń (w „spontanicznym” przekładzie Justyny Czechowskiej, niestrudzonej popularyzatorki literatur Północy):

Mama siedziała nieruchomo. Potem wstała i powiedziała: Wiesz co, jesteś elektryczna. Twoje dłonie są elektryczne. I zaśmiała się w ten specyficzny sposób, zachichotała. Róża poczuła, że się rumieni, obserwowała tamte dwie, Elenę, która rozbawiona oparła się wygodnie na kanapie, i mamę, która stała i patrzyła na nią przez ramię. Nie było nic, nie zdarzyło się nic, tylko bardzo silne napięcie. Zaraz potem Elena poszła sobie⁴³.

Muminek letnią porą zatęsknił za Włóczykijem w chwili, gdy dotarło do niego, że „czuje się burzę w powietrzu”⁴⁴. W opowiadaniu *Wielka podróż* wiszące w powietrzu napięcie Jansson nazywa „zakapslowaniem niebezpieczeństwa”. Po tym, co uprzednio zostało powiedziane, metafora wyładowania elektrycznego objaśnia się sama przez się.

„każdy powinien czasami spojrzeć na swoje mieszkanie z sufitu, a nie tylko z podłogi”

To, co następuje po tekście Tove Jansson, wymaga opisanego w dużym, oddzielnym artykule. Najkrócej rzecz przedstawiając, w obiegu pozaliterackim doszło do ukształtowania się i ugruntowania zjawiska, które w pełni zasługuje na spopularyzowane w Finlandii miano *moomin-boom*. Repertuar materiałów do kulturoznawczych analiz, pochodzący z całego świata, czy z samej tylko Polski, jest arcybogaty: tak zwane *fanowskie* strony internetowe i blogi, komiksy, amatorskie podróbki komiksów, znaczki pocztowe, magnesy na lodówkę, nieformalne stowarzyszenia miłośników słuchowiska *Lato Muminków* z muzyką Tadeusza Woźniaka (odtworzone to nagranie koniecznie z płyty winylowej), liczne harcerskie drużyny biorące nazwy od Włóczykija i innych mieszkańców Doliny, prace dyplomowe udowadniające zapożyczenia z opowiadań o Muminkach w *Prawieku* Olgi Tokarczuk. Koniunktura ta trwa nieprzerwanie od kilku dekad. Także po śmierci autorki Muminki prowadzą drugie życie lukratywnych towarów kulturowych (*cultural commodities*), znowu jakby plastycznych sygnaturek, ale służących reprodukcji kultury popularnej. Można by powiedzieć, że pod przymusem popkultury rodzinę Muminków spotyka obrzydliwa katastrofa. Przemawiałby za tym także incydent z końca dwudziestego wieku. We wrześniu 1994 roku w jednym z krakowskich biur znaleziono podejrzaną konstrukcję składającą się z rury, kabli i aluminiowej puszki. Choć wyglądała dość groźnie, okazała się prymitywną atrapą bomby. Pirotechników zaskoczył dołączony do niej

⁴³ T. Jansson, *Wielka podróż*, przeł. J. Czechowska, „Res Publica Nowa” 2010, nr 11–12 (pierwodruk w czasopiśmie „LiteRacje”, nr 1 z 2007 r.).

⁴⁴ T. Jansson, *Lato Muminków...*, s. 11.

list. Zawierał żądanie okupu w wysokości trzech milionów złotych — przed denominacją nie była to wcale zawrotna suma — oraz postulat skrócenia czasu pracy w firmie. Papier został podpisany przez... Muminki. Policja szybko ustaliła, że za zajściem stały dwie młode kobiety, pracownice biura, które, jak tłumaczyły, zupełnie nie zdawały sobie sprawy ze skutków bezmyślnego postępku⁴⁵.

Przed katastrofami w recepcji i nadużyciami współczesnych „użytkowników” kultury Muminki bronią się również tym, co w tekście samym. Bez żadnych posthipnotycznych zabiegów! Ponadczasowa wyjątkowość Muminków polega również na tym, że wymykają się „regule” sztuki słowa. Cała rzecz w tym, by nie używać antropologicznych narzędzi interpretacyjnych „na Muminki” czy też w efekcie przeciwko nim, ale żeby podstawowe kategorie kultury upowszechniać na przykładach z Doliny Muminków. Skoro „wiedza o kulturze” doznała inflacji, więc między innymi ma wywierać wpływ na szkolne i przedszkolne programy edukacji kulturalnej, niech towarzyszą takiej antropologicznej „propedeutyce” doborowe ilustracje. Mianowicie — mamy w opowiadaniach Tove Jansson wizję czasu cyklicznego (odnawialny rytm pór roku), antystrukturę (w *Zimie Muminków*), elementy karnawałowego światoodczucia (w *Lecie Muminków*) czy — wreszcie — prawdziwy zwrot autobiograficzny (w *Pamiętnikach Tatusia Muminika*). W tekstach Tove Jansson, podobnie jak w etnograficznych monografiach czy dawnej prozie realistycznej, napotykałyśmy obraz rozumianej figuralnie społeczności. Stąd mądre, bogate fińszwedzkie narracje, których spoiwem jest zagadnienie katastrofy, można z powodzeniem odszyfrowywać jako kulturoznawcze hipotezy. *Kometa nad Doliną Muminków* przedstawia „festyn przemienienia” po to, by przekazać określoną, modernistyczną „filozofię nadziei”: kryzysy w ostatecznym rozrachunku są twórcze, wyzwalają dobroczynny potencjał utopijny, poprzez który członkowie zbiorowości mogą się zmieniać, przekraczać niemożności własne i społeczne. Istnieją kataklizmy, na które rzeczywiście nie mamy wpływu, ale tuż obok nich przydarzają się nieszczęścia, którym niekiedy sami „pozwalamy urosnąć”⁴⁶. Szkoda psuć sobie dobre samopoczucie, skoro i tak wszystkie absoluty historia najnowsza zdemaskowała jako kruche, historyczne, przemijalne — przyjdzie kometa i wszystko zamiecie ognistym ogonem.

Postaci z Doliny Muminków, jakkolwiek są przez Jansson ujmowane figuralnie, zarazem bywają przezroczyście, uykają jednostronnym interpretacjom. Problemem podstawowym nie jest dlatego żadna systematyka. Migotka w gwieździe zawieszona na szyi Muminika rozpoznaje ozdobę choinkową, mimo że w innej narracji Muminki dopiero dowiadują się, że istnieje coś takiego jak Wigilia. Paszczaki wydają się istotami dużymi, przynajmniej dorównującymi wzrostem „nuklearnej” rodzinie Muminków, ale ciotka jednego z nich, zerwawszy się do nagłej ucieczki, zmieściła się w zwykłym garnku. Nie ma tu żadnej gotowej taksonomii

⁴⁵ J. Sadecki, „*Gumisie*” *zamilkły*, „Rzeczpospolita” 20 września 1994.

⁴⁶ T. Jansson, *Dolina Muminków w listopadzie...*, s. 105.

do wyabstrahowania z tekstu. Problemem jest nade wszystko kwestia cywilizacji wobec katastrofy. Florian Znaniecki na pesymizm Spenglera odpowiedział „utopią kulturalistyczną”. Wskazywał na potrzebę wykształcenia nowego światopoglądu, oparcie w rzeczywistości kultury. Przekonywał, że cywilizacyjny „kryzys jest formą inicjacji człowieka w kulturowy charakter jego egzystencji, wkroczeniem w »dorosłość« rozumianą jako adekwatne rozpoznanie świata jako świata człowieka”⁴⁷. Jak wiadomo, kultura musi być ludzka. Tove Jansson, zdając się na siłę wyobraźni artysty plastyka, własną lekcję kryzysu postanowiła odbyć „gdzie indziej”, oddaliła się w alternatywne uniwersum, istniejące wszakże tuż obok — portret przodków rodziny z ilustracji do *Zimy Muminków* opatrzony został podpisem „Helsinki 1878”. Urho Kekkonen apelował do obywateli powojennej Finlandii: „Nie szukajcie przyjaciół daleko, a wrogów blisko”. Tove Jansson znalazła przyjaciół w Dolinie Muminków.

* * *

W czerwcu 2011 roku minęło dziesięć lat od śmierci Tove Jansson. W roku 2014 obchodzić będziemy stulecie jej urodzin. Bez wątpienia byłoby w duchu znanej na całym świecie pisarki, a także poczynań wszystkich mieszkańców wykreowanej przezeń Doliny, ogłoszenie po obchodach roku Chopina, Brzozowskiego, Miłosza, Słodowskiej-Curie oraz sportowej fiście na Stadionie Narodowym — całkiem przekornie — roku Muminków. Być może wtedy Paszczak jeszcze raz oddałby się rozpaczcy i rzekł: „Właśnie utraciłem na zawsze mój album ze znaczkami!”.

⁴⁷ G. Godlewski, *Kulturalizm Floriana Znanieckiego. Losy niedokończonego projektu*, [w:] *Wokół koncepcji kultury Floriana Znanieckiego*, red. K. Łukasiewicz, Wrocław 2008, s. 188.